



Gdzie jest skarb wasz

Ew. Łuk. 12:13-34

„Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” – Łuk. 12:34.

Jezus był otoczony rzeszą Żydów, z których jeden, uznając Go za człowieka wpływowego, zażądał, aby Jezus nakłonił jego brata do podzielenia się z nim rodzinnym spadkiem. Jezus odmówił, oświadczając, że nie był sędzią ani dzielcą. Byłoby dobrze, aby wierni naśladowali przykład Mistrza w tej sprawie, jak i w wielu innych. Za dużo jest takich, co skłonni są wtrącić się do cudzych spraw, zapominając, że głównym zleceniem danym im od Pana jest głoszenie Ewangelii.

Spółczeństwo postanowiło pewne reguły i prawa – „te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione” (Rzym. 13:1). Rzeczy, których prawa te nam nie przyznają, powinniśmy zaniechać. Powinniśmy być zadowoleni z rzeczy, które mamy i które Boska opatrność przysposabia. Jak Jezus miał inne dzieło do sprawowania, tak mają Jego naśladowcy. Tym innym dziełem jest przygotowywanie do chwalebego Królestwa Chrystusowego. Bogactwa tego królestwa, jakie są nam obiecane, przewyższają ziemskie bogactwa tak dalece, że jak to św. Paweł oświadczył, czynią je podobne do śmieci, niegodnych nawet porównania do tych chwalebnych rzeczy przez Boga obiecanych.

Swoją odmowę interwencji w sporze tych dwóch braci, Jezus poparł przestrogą przed łakomstwem. To zdaje się wskazywać, że dziedzictwo właściwie należało się jednemu z tych braci i że ten, co skarżył się przed Jezusem, pożałował więcej, aniżeli miał prawo. On pożałował tego, co legalnie należało do drugiego. Jezus chciał, aby ten człowiek, jak i wszyscy inni, a także my, mogli zrozumieć, że obfitość ziemskich posiadłości i bogactw nie jest główną treścią życia. Człowiek może być nieszczęśliwy, choć kąpie się w bogactwie, gdy zaś inny, choć jest stosunkowo ubogi, może być zupełnie szczęśliwy. Podstawa szczęścia polega więcej na społeczności duszy z Bogiem i na ufności w Nim.

Żydzi byli figuralnym narodem, cielesnym Izraelem, w porównaniu do duchowego Izraela w Wieku Ewangelii. Boską obietnicą dla cielesnego Izraela było, że jeżeli zachowają Zakon, odziedziczą obietnicę uczynioną Abrahamowi i będą użyci przez Boga jako Jego królestwo do błogosławienia świata. Ich trudnością było, że będąc grzesznymi jak i inni ludzie, nie mogli wypełnić Boskich wymagań i z tego powodu nie nadawali się, aby Bóg

mógł ich użyć za swoje Królestwo mające zlać błogosławieństwo na inne narody. Mimo to jednak nadzieja tego królestwa była najprzedniejszą rzeczą w ich umysłach.

Jezus przyszedł na świat, aby dać „samego siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6) i aby rozpocząć powołanie i przyciąganie „Izraelitów prawdziwych”, którzy mają być uczestnikami Jego królestwa. On mógł zachować i zachował Zakon doskonale, a ponadto złożył swoje życie w ofierze za Adama i jego rodzaj. Ta Jego ofiara stała się zadośćuczynieniem za nierozumne słabości „Izraelitów prawdziwych”, w których nie ma zdrady. Chociaż nie mogli zachować Zakonu i w ten sposób osiągnąć królestwa, lecz teraz przez przyjęcie Chrystusa mogli mieć przypisaną sprawiedliwość Zakonu i przez to mogli stać się przyjemnymi Bogu. Toteż kazania, jakie Jezus głosił narodowi, który od wieków starał się stanowić Królestwo Boże, były przeważnie o tymże królestwie. Pierwsza sposobność członkostwa w klasie tego królestwa dana była Żydom, a dopiero gdy oni, jako naród, odrzucili tę sposobność, łaska ta przeszła do pogan. Jak to św. Paweł powiedział niektórym z Żydów:

„Wamci najpierw miało być opowiadane Słowo Boże (i powołanie), ale ponieważ je odrzucacie... oto się obracamy do pogan” (Dzieje Ap. 13:46).

Stąd też widzimy, że nauki Jezusa nie były mówione do świata, ale do ludzi, którzy mniemali o sobie, że odłączyli się od świata i starali się o współdziedzictwo w Królestwie Mesjasza.

Faktycznie cała nauka Nowego Testamentu jest do takich osób. Tylko tacy mają słuchające ucho, a instrukcją Słowa Bożego jest: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”. Na innym miejscu mamy powiedziane, że Ewangelia królestwa ma być głoszona cichym, pokornym i skruszonego serca, albowiem tylko tacy są sposobni do przyjęcia tego poselstwa. Wszyscy inni są ślepi i głusi na słowa Ewangelii królestwa. Ci, co teraz nie słyszą ani nie widzą, będą mieli oczy i uszy otworzone w przyszłości, podczas panowania Chrystusa; ponieważ On skosztował śmierci za wszystkich. Tacy jednak nie będą uczestnikami chwalebego powołania, które jest w obecnym Wieku Ewangelii – do uczestnictwa z Chrystusem w chwale.



„DUSZO, BĄDŹ DOBREJ MYŚLI”

W dalszej części Pisma, które badamy (Łuk. 12:13-34) Jezus opowiedział przypowieść wykazującą brak mądrości w różnych ziemskich ambicjach. To nie znaczy, że ziemskie ambicje są najgorszą rzeczą; ale że one są znikome w porównaniu do onej wielkiej sposobności uczestnictwa w królestwie. Wysokie powołanie jest najwartościowszą perłą, na osiągnięcie której wszystkie inne perły – wszystkie kosztowności, ambicje i ziemskie nadzieje – powinny być odsunięte i uznane za śmieci.

Przypowieść ta mówi o bogatym rolniku, który zamiast używać swych bogactw na czynienie dobrze, był chciwcem lubującym się w powiększaniu swych zasobów. Pobudował większe gumna i spichlerze, rozkoszując się myślą, że ma wielki dostatek, że ma więcej, niż potrzeba i że teraz może być dobrej myśli. Przypowieść następnie wskazuje, że wkrótce potem rolnik ten zmarł. Zapytujemy więc: Co za pożytek miał ten człowiek z nagromadzenia wielkiego bogactwa, którego nie mógł użyć? Pozostawił to innym, aby się o to kłócili i możliwie ponieśli pewną mniejszą lub większą szkodę. Był to nierozumny bogacz. Zamiast pozostawić swoje bogactwo w taki sposób, on powinien był go używać mądrze, ku pożytkowi drugim i ku chwale Bożej. To czyniąc, byłby bogatym u Boga. Przez swoją chciwość zaś był on ilustracją tych, co nie są bogatymi u Boga, ponieważ zgromadził bogactwa tylko dla siebie.

Wiele dopatruje się w tej przypowieści rzeczy, których tam wcale nie ma. Niektórzy wnoszą, że ten bogaty człowiek poszedł na wieczne męki, chociaż w słowach naszego Pana nie ma nic takiego, co by na to wskazywało. Wyrażenie: „tej nocy upomnę się duszy twojej” znaczy tyle, co: tej nocy stracisz twe życie – umrzesz w nędzy duchowej. Ziemskie bogactwa nie będą miały dla ciebie żadnego znaczenia w przyszłości, jeżeli nie składałeś duchowych skarbów w sercu, w umyśle i w dobrych uczynkach, które by czyniły cię bogatym na przyszłość.

Bogactwa, jakie ten człowiek zgromadzał, zamiast korzyści w przyszłym żywocie, przyniosą mu szkodę. On byłby mógł używać swych bogactw ofiarniczco lub mógłby poświęcić swoje życie Bogu przez Chrystusa, a następnie wiernie wydawać swój czas, talenty, sposobności i bogactwa. To czyniąc składałby skarby w niebie, tak że przy zmartwychwstaniu byłby przyjęty do uczestnictwa z Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności – jako członek królewskiej klasy, której dziełem w Tysiącleciu będzie rozdzielać ludzkości Boskie błogosławieństwa, zapewnione śmiercią Jezusową.

Chociaż ten bogaty człowiek utracił tę sposobność, to jednak podczas tysiącletniego Królestwa Chrystusowego powstanie z śmierci, jako czytamy, że „wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą” (Jan

5:28). Jednakowoż zamiast wyjść uznanym i mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu, bogacz ten wyjdzie nie uznanym od Boga i jego sposobności do powstania są określone jako „na powstanie sądu” (Jan 5:29). On wyjdzie na pewien wstyd i wzgardę, które będą trwały tak długo, aż pod działaniem ówczesnego sądu nauczy się potrzebnych lekcji i wyrobi w sobie lepszy charakter lub w razie sprzeciwienia się temu zostanie odcięty od życia we wtórej śmierci.

SZUKAJCIE NAJPRZÓD KRÓLESTWA

Nie należy rozumieć, że myślą naszego Pana było, iż mamy szukać pomiędzy ziemskimi królestwami w nadziei, że między innymi znajdziemy także i Jego królestwo. Przeciwnie, On sam powiedział, że Jego królestwo należy do przyszłości. „*Królestwo moje nie jest z tego świata*” – z tego wieku, z obecnego porządku rzeczy (Jan 18:36). O to królestwo, czyli o Królestwo Boże, dotąd jeszcze się modlimy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”. Spodziewamy się, oczekujemy i przygotowujemy się do tego królestwa. Mamy szukać tego królestwa w tym znaczeniu, aby starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi „*dziedzictwa świętych w światłości*”. Mamy składać skarby w niebie. Mamy używać naszych grzywien i talentów tak mądrze, abyśmy przy wtórnym przyjściu Zbawiciela, gdy zawezwie najprzód swoich sług, aby się rozliczyć z nimi, mogli nie tylko znaleźć się pomiędzy Jego sługami, ale abyśmy mogli także usłyszeć Jego: „*Dobrze, sługo wierny, byłeś wiernym nad małym nad wielem cię postanowię, wnijdź do radości Pana twego*” – do radości w królestwie – „*miej władzę nad dziesięcioma (lub pięcioma) miastami*” (Mat. 25:21; Łuk. 19:17,19).

Dla tych, co chcą odziedziczyć królestwo, jest tylko jedna wyraźnie określona procedura. (1) Oni muszą uznać samych siebie grzesznymi, niegodnymi Boskiej uwagi. (2) Muszą uznać Jezusa jako „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata”. (3) Powinni zrozumieć, że chociaż Jego ofiara jest podstawą do ostatecznego oczyszczenia świata, do pojednania z Bogiem wszystkich chętnych i posłusznych, to jednak to dzieło pojednania świata jeszcze się nie rozpoczęło. Dzieło to będzie uskutecznione przez Chrystusa w Jego tysiącletnim królestwie. (4) Mają usłuchać Boskiego poselstwa, ogłaszającego, że On teraz wybiera członków do królewskiej klasy i że droga członkostwa jest wąską drogą. „*Jeśli kto chce iść za mną niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię, a gdzie Ja jest, tam i sługa mój będzie*”. Tacy powinni rozumieć, że próba tej klasy odbywa się przez wiele ucisków, że Bóg powołuje nie tylko świętych, ale takich, których świętość zniesie różne ogniste próby i doświadczania, pod względem ich miłości ku Bogu i braciom, a także pod względem ich wierności aż do śmierci.

Od czasu swego poświęcenia się Bogu jako wierni



słudzy sprawiedliwości aż do śmierci, oni będą uważać królestwo niebieskie jako skarb ponad wszelkie porównania. Oni będą szukać go codziennie i każdej godziny. Ich serce będzie tam – gdzie jest ten ich skarb. Będzie to tematem ich rozmyślań podczas dnia i medytacji podczas nocy. Ziemskie zajęcia będą im wciąż jeszcze potrzebne do zapewnienia sobie rzeczy potrzebnych i uczciwych, lecz w ocenie ich żaden skarb ziemski nie

dorówna onemu skarbowi w niebie. Tacy będą szczęśliwymi dziedzicami królestwa, które Bóg obiecał tym, co miłują Jego więcej aniżeli domy, ziemię, rodziców, dzieci lub samych siebie.

Watch Tower
R-
„Straż”